

CLIMAX



W KINACH OD 19 PAŹDZIERNIKA 2018

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

CLIMAX

Scenariusz i reżyseria

Gaspar Noé

Zdjęcia

Benoît Debie

Montaż

Denis Bedlow

Gaspar Noé

Kostiumy

Fred Cambier

Scenografia

Jean Rabasse

Dźwięk

Ken Yasumoto

Choreografia

Nina McNeely

Obsada

Sofia Boutella	Selva
Romain Guillermic	David
Souheila Yacoub	Lou
Kiddy Smile	DJ Daddy

Producenci

Edouard Weil, Vincent Maraval, Brahim Chioua

Producenci wykonawczy

Eddy Moretti, Danny Gabai

Współproducenci

Gaspar Noé, Richard Grandpierre, Michel Merkt, Patrick Quinet

Produkcja

Rectangle Productions

Wild Bunch

Francja

rok produkcji: 2018

czas trwania: 95 minut

OPIS FILMU

ZATAŃCZ. OSZALEJ. PRZEŻYJ.

„Climax” to hipnotyczny, odurzający, pulsujący energią i muzyką lat 90-tych film Gaspara Noé. Najnowsze dzieło reżysera „Love” „Nieodwracalne” i „Wkraczając w pustkę” stało się sensacją ostatniego festiwalu w Cannes, gdzie okrzyknięto je szatańską wersją „Step Up”.

Inspirowana autentycznymi wydarzeniami opowieść o grupie tancerzy, którzy w pewną zimową noc spotykają się w opuszczonej szkole na odludziu. Taneczna próba w rytm przebojów Daft Punk, Apex Twin i Soft Cell szybko zamienia się w pełną seksualnego napięcia imprezę. Gdy wychodzi na jaw, że domowej roboty sangrię ktoś doprawił narkotykami, dzika zabawa w zamkniętym budynku przeradza się w ekstremalny, psychodeliczny trip.

Na planie swojego najnowszego projektu reżyser sam stanął za kamerą, a do choreograficznych fajerwerków zatrudnił profesjonalnych tancerzy. W obsadzie znalazła się Sofia Boutella, tancerka i aktorka („Atomic Blonde”), a także francuski DJ Kiddy Smile. Na ścieżkę dźwiękową do „Climaxu”, obok przebojów elektro z lat 90-tych, trafił również – skomponowany specjalnie na potrzeby filmu – utwór „Sangria” Thomasa Bangaltera z Daft Punk.

Gaspar Noé w wizualnie porywający sposób pokazuje, do czego zdolni są ludzie, gdy zbiorowo puszczają im hamulce i budzą się wewnętrzne demony. Wybierz się na najbardziej szaloną imprezę tej jesieni, zanurz w tanecznym piekle – i spróbuj przeżyć „Climax”.

GŁOSY PRASY

„Climax” to najlepsza rzecz, jaką Gaspar Noé zrobił od lat.
Vulture

Nie będziesz w stanie oderwać oczu od ekranu.
Variety

Orgazm (ang. climax) Gaspara Noé jest o wiele głośniejszy niż szczytowanie zwykłych śmiertelników. Reżyser serwuje nam zmysłowe, szokujące kino, na którego tle inne filmy wypadają blade, wręcz nudno.
The Guardian

Niezwykle intensywne doznanie.
Screen Daily

Film uwodzi rytmem oraz odważnym obrazem tańczących ludzi, pięknem ich cielesnej ekspresji.
The Hollywood Reporter

Noé zrealizował nieposkromiony, obłądny, erotyczny teatr tańca, przypominający obrazy Boscha. Dobrze, że wrócił.
The Telegraph

„Climax” mistrzowsko przenosi taniec współczesny na ekran. Przy nim „Pina” Wima Wendersa wypada nijako i bezbarwnie.
The Film Stage

Psychodeliczna jazda bez trzymanki, gdzie bardzo zły narkotykowy trip okazuje się być doskonałym filmem.
Indiewire

REŻYSER O FILMIE

Wzgardziliście „Sam przeciw wszystkim”, krytykowaliście „Nieodwracalne”, znieawidziliście „Wkraczając w pustkę”, przeklinaliście „Love” – ciekawe, co powiecie na „Climax”.

DLACZEGO?

Są wydarzenia, które urastają do rangi symbolu danej epoki. Wybuchają, spontanicznie bądź nie, docierają do organów ścigania, po czym niektóre przekształcają się w informacje rozpowszechniane na masową skalę. Nabierają nowego wymiaru: są wyolbrzymiane bądź degradowane, przeinaczane, mogą – ale nie muszą – stać się przedmiotem analizy zarówno nadawców, jak i odbiorców danego komunikatu. Przykłady ludzkiej egzystencji – i te chwalebne, i godne potępienia – kończą na papierze, a potem szybko się o nich zapomina. Życie nie jest niczym więcej, jak ulotnym złudzeniem, które każdy z nas zabiera ze sobą do grobu.

Czytając biografie, znajdujemy w nich potwierdzenie i zaprzeczenie wszystkich informacji. Podobnie dzieje się, gdy mamy do czynienia z jakimś skandalem albo tematem medialnym. Z kolei za sprawą nowych kanałów komunikacji, które rozpowszechniły się w ciągu ostatniego dwudziestolecia, obiektywność stała się czymś jeszcze bardziej złudnym.

Ludzie, tak jak zwierzęta, rodzą się, żyją i umierają, nie zostawiając po sobie większego śladu niż malutka stokrotka pośrodku ogromnej łąki. Z radości i cierpienia, sukcesów i potknięć utkana jest wirtualna percepcja – terażniejszość, która istnieje tylko w naszej pamięci.

W 1996 r. media relacjonowały miliony historii, które już dziś zdały popaść w zapomnienie, a co dopiero jutro. Niektórzy z tych, którzy urodzili się lub żyli w tym roku, wciąż są wśród nas. Po przeważającej większości tych, których serca przestały już bić, nie pozostało jednak nic oprócz nazwiska na cmentarzu albo w starej gazecie gdzieś na dnie piwnicy.

Przyjemności oferowane przez terażniejszość, w swej najintensywniejszej postaci, pozwalają zapomnieć o tej wielkiej pustce. Radość, uniesienia – i te konstruktywne, i destruktywne – stają się antidotum na próżnię. Miłość, sztuka, taniec, wojna czy sport zdają się uzasadniać nasz krótki czas na ziemi. Spośród tych sposobów na oderwanie się od rzeczywistości to taniec zawsze sprawiał mi największą radość. Gdybym więc miał nakręcić film, naprawdę ekscytujące wydawało mi się zbudowanie go w oparciu o prawdziwą historię i zaangażowanie do współpracy niesamowicie utalentowanych tancerzy. Przy okazji tego projektu mogłem po raz kolejny pokazać na ekranie niektóre z moich marzeń i koszmarów.

Rok 1996 wydarzył się jak gdyby wczoraj. Tyle tylko, że nie było wtedy komórek ani internetu. Mieliśmy za to najlepszą muzykę, która towarzyszy nam do dziś. We Francji swój pierwszy album wydali Daft Punk, do kin właśnie weszła „Nienawiść”, a magazyn „HaraKiri” miał już na zawsze zniknąć ze sklepowych półek. Rzeź wyznawców Zakonu Świątyni Słońca została zatuszowana przez okultystyczne siły państwa. Byli też ci, którzy marzyli o zbudowaniu silnej i pokojowej Europy, podczas gdy w jej sercu toczyła się barbarzyńska wojna. Wojny generują ruch i zmiany ludnościowe; zmieniają się też wierzenia i sposób życia... Z kolei ten, którego nazywa się Bogiem, zawsze będzie stać po stronie najpotężniejszego z graczy. To, co było, będzie. Przecinek może zmienić swoje położenie, ale sens tego zdania pozostanie taki sam.

JAK?

Zawsze fascynowały mnie sytuacje, które nagle przeradzają się w chaos i anarchię – czy to uliczne burdy, szamanistyczne sesje podkręcone psychotropami, czy imprezy, których uczestnicy zbiorowo tracą nad sobą kontrolę pod wpływem nadmiaru alkoholu.

To samo dotyczy się moich planów filmowych. Kręcenie filmów sprawia mi największą przyjemność, jeśli nie mam nic napisanego ani przygotowanego, a – na tyle, na ile to możliwe – pozwalam, aby sytuacje rozgrywały się na moich oczach, jak w filmie dokumentalnym. Kiedy zaś pojawia się chaos, cieszę się podwójnie, bo wiem, że dzięki temu powstaną naprawdę wymowne obrazy, którym znacznie bliżej będzie do rzeczywistości, a nie teatru.



Z tego względu zamiast scenariusza z prawdziwego zdarzenia działałem w oparciu o prostą narrację tej chwytliwej, zapadającej w pamięć historii. Grupa tancerzy zbiera się w opuszczonym budynku, żeby przygotować się do występu. Po ostatniej próbie wybucha chaos. Za punkt wyjścia posłużył mi jednostronicowy szkic scenariusza, dzięki któremu byłem w stanie uchwycić chwilę prawdy i przekazać za pomocą obrazów tę sekwencję zbiorowych zdarzeń. Jeśli chce się pokazać tancerzy, aktorów albo amatorów, którzy fizycznie i werbalnie wyrażają się poprzez chaos, niezbędna jest improwizacja.

Co się zaś tyczy tańca, oprócz pierwszej sceny, do której mieliśmy ustawioną choreografię, tancerze mieli wolność wyrażania się w swoim własnym języku, często bardzo zbliżonym do nieświadomości, który odzwierciedlał ich indywidualne, wewnętrzne rozedrganie. Style tańca takie jak voguing, waacking czy krump pozwalają uczestnikom z jednej strony zademonstrować niesamowitą fizyczną sprawność, z drugiej zaś wszystko dzieje się bardzo spontanicznie. Praca z najlepszymi z najlepszych daje zaś jeszcze bardziej oszałamiającą mieszankę.

Sceny były kręcone chronologicznie, aby zbudować zarówno poczucie ogólnego zaufania, jak też ducha współzawodnictwa, który kazał tancerzom porywać się na coraz bardziej psychotyczne wyczyny. W przeciwieństwie do bardziej rozpowszechnionych obrazów tańca, gdzie każdy krok jest z góry określony, starałem się sprowokować moich bohaterów do symulowania obłądzenia – na podobnej zasadzie, jak ma to miejsce w rytualnych transach.

Choć narkotyki oczywiście grają pewną rolę w tej historii, tym razem nie chodziło mi o subiektywne przedstawienie odmiennych stanów percepcji za pomocą efektów wizualnych i dźwięku, ale wręcz przeciwnie: chciałem zachować perspektywę zewnętrzną względem moich bohaterów. Kolejną zasadą, jaką przyjąłem, było bardzo szybkie filmowanie długich ujęć, co było możliwe dzięki temu, że działaliśmy na jednym planie. Udało mi się nakręcić wszystkie ujęcia w ciągu dwóch tygodni lutego 2018 r. Zdążyliśmy też przećwiczyć z tancerzami choreografię pierwszej sceny. W ramach przygotowań do innych sekwencji tanecznych, kazaliśmy im po prostu przesłuchać muzykę wybraną do filmu.

Każda rozmowa o tańcu jest w istocie rozmową o muzyce. Aby okazać szacunek epoce, w której toczy się akcja filmu, muzyka – zarówno ta bardziej melodyjna, jak i transowa – pochodzi najpóźniej z połowy lat 90. Chcieliśmy przywołać znajome stany emocjonalne, w związku z czym staraliśmy się wybrać takie kawałki, które byłyby rozpoznawalne dla jak najszerszej publiczności.

KTO?

Od samego początku zależało mi na tym, aby nakręcić film z udziałem najlepszych tancerzy, jakich uda nam się znaleźć we Francji – albo takich, którzy będą mogli do nas dojechać. Nasz film miał opierać się na ekspresji ciała. Nie szukałem więc z Serge'em Catoire aktorów, tylko chodziłem na bitwy krumpingowe i bale voguingowe w Paryżu i okolicach, dodatkowo przeczesując internet w poszukiwaniu tanecznych klipów. Bardzo szybko, niemal instynktownie zrozumieliśmy, z kim byłoby świetnie stworzyć zespół i nakręcić film. Przekonaliśmy do tego pomysłu Edouarda Weila (Rectangle Productions) i Vincenta Maravala (Wild Bunch), odważnych koproducentów mojego filmu „LOVE”, i mogliśmy rozpocząć pracę nad tym niskobudżetowym obrazem. Kiedy pierwszy raz na zaproszenie Léi Vlamos poszliśmy na bal voguingowy, spotkałem Kiddy'ego Smile, świetnego DJ-a i muzyka, który zaprosił mnie do oglądania walk tanecznych ze sceny. Nie widzieliśmy z Serge'em takiego pokazu energii w Paryżu od czasu pewnych brutalnych demonstracji ulicznych, których byliśmy świadkami jako nastolatki.

Udało nam się nawiązać kontakt z wymarzonymi tancerzami, i zaczęliśmy z nimi rozmawiać o filmie, który wprawdzie miał akcję, ale bez żadnych z góry ustalonych dialogów. Projektem nieoczekiwanie zainteresował się kanał telewizyjny ARTE. Kiddy był dla nas kimś w rodzaju „ojca chrzestnego” – kontaktował się w naszym imieniu z niektórymi ze swoich voguingowych znajomych, namawiając ich do udziału w filmie. Oczywiście było więc zaproponowanie mu roli DJ-a Daddy'ego. W tym samym czasie wpadłem na pomysł odnowienia kontaktu z legendarną Sofią Boutellą w Los Angeles, której chciałem zaproponować główną rolę choreografki. Jej taneczne klipy fascynowały mnie na równi z nią samą. Od jakiegoś czasu zaczęła zajmować się aktorstwem i pojawiła się w kilku filmach fabularnych. Wiedziałem, że ma w sobie siłę i szaleństwo niezbędne do zagrania tej wymagającej, wieloaspektowej roli. Zanim jednak udzieliła mi ostatecznej odpowiedzi, poleciła mi osobę, która jej zdaniem najlepiej nadawała się do opracowania choreografii

filmu, czyli Ninę McNeely – za co chciałbym jeszcze raz jej podziękować. Obecność konkretnych tancerzy przyciągała do nas kolejnych, pojawiły się grupki artystów, którzy pozytywnie reagowali na naszą propozycję. Mieliśmy szczęście natrafić na waackerów, krumperów i grupę tancerzy electro (m.in. Romaina Guillermica i Taylora Kastle), którzy od razu wysłali nam klipy, w których symulują stany transu. Radość goniła radość. W styczniu skontaktowałem się z moimi najważniejszymi współpracownikami, którzy mieli czas zająć się tym projektem (Benoît Debie, Lazare Pedron, Ken Yasumoto, Rodolphe Chabrier, Pascal Mayer, Fred Cambier, Denis Bedlow, Marc Boucrot, Tom Kan i Laurent Lufroy). Mogłem też liczyć na wsparcie ze strony Thomasa Bangaltera i na dwoje moich nowych partnerów: scenografa Jeana Rabasse i pierwszą asystentkę reżysera Claire Corbette-Doll.



Kiddy Smile i Sophia Boutella w filmie „Climax”

W rekordowo szybkim tempie znaleźliśmy opuszczoną szkołę w Vitry i zajęliśmy się kwestią praw do utworów, które chciałem wykorzystać w filmie. Dwa dni przed rozpoczęciem zdjęć spotkaliśmy akrobatkę i aktorkę Souhelię Yacoub oraz udało nam się uzyskać zezwolenie na pracę dla człowieka-gumy, niesamowitego Straussa Serpenta, który mógł dzięki temu dojechać do nas z Kamerunu. Jako że każdy z nas miał na koncie najróżniejsze niekontrolowane zdarzenia, zdjęcia odbywały się w atmosferze wesołości, a improwizacje tancerzy – i na parkiecie, i w dialogach – zrobiły na nas piorunujące wrażenie.

Dwa miesiące później mamy przyjemność zaprezentować tę skromną reprodukcję radosnej i smutnej rzeczywistości.

Chciałbym podziękować tym wszystkim, dzięki którym żyjemy, a których już z nami nie ma...

Zaczynamy imprezę!

GASPAR NOË

SYLWETKA REŻYSERA



Gaspar Noé urodził się w 1963 roku w Buenos Aires jako syn malarza, dorastał tam i w Nowym Jorku, kształcił się we Francji. Studiował film i filozofię. Zaczynał od krótkometrażówek, dostrzeżonych na festiwalach. Rozpoczętą w *Mięsie* opowieść o rzeźniku zmagającym się z wychowaniem upośledzonej córki kontynuuje w *Samemu przeciw wszystkim*, gdzie bohater z kolei walczy z frustracją po utracie pracy. Filmy wywołały szok, pokazując nieznanne oblicze Francji: porażkę, agresję, destrukcję.

Nieodwracalne, retrochronologiczna, kilkujęciowa opowieść o zbrodni i zemście, ze sceną gwałtu na bohaterce granej przez Monicę Belucci, wywołało skrajne reakcje w Cannes, ze zbiorowym wychodzeniem z kina włącznie. W *Love* Noé zszokował canneńską publiczność wyjątkowo śmiałymi scenami erotycznymi. Najnowszy film reżysera, *Climax*, tradycyjnie już w canneńskiej selekcji, tym razem pojednał krytyków, którzy zgodzili się, że to najlepszy film w katalogu Argentyńczyka. Bez wątplenia wizjoner współczesnego kina, eksperymentujący z płynnym montażem i psychodelią.

Przy wszystkich swoich pełnometrażowych filmach nie tylko jest reżyserem, ale również autorem scenariuszy, montażystą i producentem. Dzięki temu może zachować pełną wolność twórczą – eksperyment w kinie nie ma dla niego granic.

WYBRANA FILMOGRAFIA

1991: *Carne* (krótki metraż)

1998: *Sam przeciw wszystkim / Seul contre tous*

2002: *Nieodwracalne / Irréversible*

2010: *Wkraczając w pustkę / Enter the Void*

2012: *7 dni w Hawanie / 7 días en La Habana* (segment „Ritual”)

2015: *Love*

2018: *Climax*